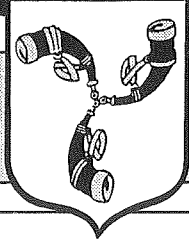


GŁOSICIEL



PISMO GMINY ZAKLICZYN

Nr 3 (11) Rok III Wrzesień 1995

Cena 50 gr

Stara szkoła w Olszowej, nowa w Paleśnicy

Zażegnany został spór pomiędzy wsiami. Już nikt nie ma pretensji, że nowa szkoła stanie w Paleśnicy. Stary dwór hrabiny Steckiej, którą "ukazem" w pięćdziesiątych latach wypędzono, będzie służył mieszkańcom Olszowej i Paleśnicy za dom ludowy.

Czytaj na str. 9



Szkoła w Olszowej (fot. Marek Niemiec)

BĘDZIE MOST!

Ile może dokonać społeczność wiejska możemy przekonać się na przykładzie niektórych wiosek, których mieszkańcy nie czekają z założonymi rękami, aż im kapnie z nieba, lecz sami biorą się do roboty, że aż miło. W Woli Strózkiej wspólnymi siłami położono już asfalt na głównym trakcie, w lecie blisko 300 metrów na koszt 97 milionów starych złotych, a w Kończyskach budują most!

Czytaj na str. 2

Pracowita sesja

Po przerwie wakacyjnej uzbierało się spraw, ale mimo to obrady sprawnie przebiegały i nie zakończyły się zbyt późno, co dotychczas bywało normą. Wydaje się, że to jest zasługa solidnie przygotowanej i konstruktywnej dyskusji na komisjach, które odbyły się tydzień wcześniej. Radni zajmowali się oświatą, zdrowiem, ustalili wysokość podatku rolnej, podjęli kilka uchwał.

Czytaj na str. 4

"Budujemy Szkoły, bo one są wszystkim"

We Wróblowicach budowali ją od 1985 roku, kiedy to sporządzona została dokumentacja. Po dziesięciu latach jest gotowa placówka, której nie powstydziłaby się żadna gmina w kraju.

(ciąg dalszy na str. 3)

W numerze m.in.:

- Zebranie wiejskie w Zakliczynie – str. 6
- Raport inspektora Dyląga – str. 8
- Strażnicy Dunajca – str. 9
- Pamiątniki Łucji Musiał – str. 10
- Orły do boju – str. 16

Znad Dunajca ...

BĘDZIE MOST!

Dwa kolejne przetargi na remont mostu na Paleśnianie zakończyły się fiaskiem. 45 tysięcy złotych (pierwotnie przeznaczono 10 tysięcy mniej) okazało się kwotą nieatrakcyjną dla firm budowlanych, które przystąpiły do przetargu. Jedna z nich wyceniła remont na 82 tysiące złotych, w drugim przetargu oferta spadła do 62 tysięcy zł. Sytuacja stawała się patową, bo żadna ze stron nie chciała iść na ustępstwa. Rada w radę mieszkańcy Kończysk postanowili utrzymać nosa co niektórym i sami zdecydowali się zmierzyć z tym zadaniem. Wielką tu jest zasługa soltyś Stanisława Ziółkowskiego i radnego z tej wsi – Józefa Patera, którzy szybko załatwili odpowiednie zezwolenia i materiał. I zabrali się do roboty, nie bacząc, że gospodarka i prac polowych gros. Miło było popatrzeć, jak ze dwudziestu chłopów uwija się przy zalewaniu stóp mostu. Motywacja jest duża: tędy będą jeździć na jarmark, czy po serwatkę do mleczarni, a i dzieciaki dojadą bezpiecznie do szkoły. Prace nadzoruje inż. Tadeusz Świdorski, jednak największym autorytetem cieszy się tutaj Stanisław Opaliński, mistrz budowlany, mieszkaniec Kończysk, który jest kierownikiem (społecznym) tejże budowy.

"Obecnie mamy wykorzystane około 5 tysięcy złotych, które poszły na zakup cementu i stali. Żwir dowozimy z Filipowic. Na stałe pracuje tutaj pięciu robotników interwencyjnych z puli Urzędu Gminy, ale dzięki uczestnictwu całej wioski jeszcze w tym roku położymy nawierzchnię" – mówi radny Pater.

Pan Józef ma również nadzieję, że uda się wygospodarować trochę grosza na asfaltowanie drogi do klasztoru Bernardynek, ale nie chce zapeszać.

Można parkować

Gotowy jest parking przed kościołem parafialnym w Zakliczynie. W sierpniu dokonano ostatni fragment placu. Ojciec gwardian z klasztoru franciszkanów ma podobne plany. Parking tamże jest konieczny, bo na "sumę" samochodów przyjeżdża co raz więcej i ustawiają się już nawet na ulicach Jagiellońskiej i Jana III Sobieskiego, co poważnie utrudnia ruch.

Filmowa oferta

Ojciec gwardian, jak się dowiadujemy, przymierza się do otwarcia wypożyczalni kaset o tematyce religijnej. Przy ogólnym zalewie filmów komercyjnych, w przeważającej części trudnej do przelknięcia "sieczeni", jest to pomysł interesujący i pożyteczny.

Pan Leszek zaprasza na film

W każdy wtorek o 17⁰⁰ można obejrzeć ciekawy film o treściach religijnych, które emituje społecznie pan Aleksander Majewski. Kasety udostępniają księża od św. Idziego. Projekcje odbywają się w sali katechetycznej budynku parafialnego w Rynku, na pierwszym piętrze. Ostatnio można było obejrzeć "Jezusa z Nazaretu", "Ben Hura" i "Barabasza".

Ku pamięci

Uroczystości poświęcone pamięci ofiar poległych w Woli Stróżkiej i Jamnej zostały zaplanowane odpowiednio: na 10 września i 24 września br.

Tarnowska Jagiellonka

Wznowiła działalność restauracja "Jagiellonka", w którą zainwestowali tarnowianie, przeprowadzając generalny remont. Konrad Sulima oferuje dania gorące (to dobra informacja dla turystów), alkohole, w tym piwo z kega. Dyskoteki odbywają się cztery razy w tygodniu. Ściany zostały wytłumione, tak że hałas nie powinien przeszkadzać sąsiadom. Inną sprawą jest zachowanie młodzieży, które nie raz pozostawia wiele do życzenia.

Kanalizacja... korytarza

Wznowione zostały na krótko roboty przy kanalizacji. Dotyczy to odcinka wokół ZSZ. Wiele kontrowersji wzbudziła decyzja nadzoru o przeciągnięciu nitki odprowadzającej ścieki ze szkoły zawodowej poprzez jej ... korytarz. Ponoć pozwoli to zaoszczędzić kilkadziesiąt milionów starych złotych. Czy nie można było tego zrobić w czasie wakacji?

Kapela bez nazwy

W każdą środę można usłyszeć kapelę ludową, która nie ma nazwy i nie działa przy żadnym ośrodku kultury. Po prostu pod św. Florianem na Rynku pogrywają sobie muzykanci, tak od serca, dla uroczystości jarmarcznego święta. Wszystko zaczęło się od braci Pawlinów, którzy handlują tutaj używanymi instrumentami muzycznymi. Gdy ktoś sprawdzał instrument zaraz znajdował się pomocnik, który łapał za pierwszy lepszy klarnet, by zaakompaniować. I tak zbierają się co jarmark miłośnicy muzyki, że stało się to już tradycją. Jeden przyjeżdża nawet z Nowego Sącza, żeby w tej wyjątkowej atmosferze jarmarcznego zgielku, przy wtórze nagrań kaset z disco polo, poużywać sobie. Na kontrabasie gra stale Józef Sobol z Bieśnika, były radny, którego często można spotkać w składzie kapeli zakliczyńskiej, przy okazji różnych uroczystości.

Konkurencja pod św. Florianem

Nasza kapela trafiła na niezwykle konkurencję. Otóż na Rynku występowała oryginalna peruwiańska kapela. Czterech muzyków wykonywało pieśni ludowe z dalekich And przy użyciu oryginalnych instrumentów ludowych. Oprócz gitar akustycznych można było usłyszeć piękne brzmienie bębna, charango (forma tamburyna) i chacchas – grzechotki z egzotycznego owocu. Ale najpiękniej brzmiała zamponia – flet, który przypomina naszą glinianą okarynę, ale zbudowany jest on z drewnianych rurek o różnych długościach, połączonych ze sobą ściśle. Muzycy mówili trochę po polsku. Od Felixa Malagi dowiedzieliśmy się, że grają w różnych miejscach Polski. Pod koniec września koncertują w Sosnowcu i Czechowicach, potem jadą do Czech. W Zakliczynie są przejazdem i po prostu zarabiają na chleb. Oprócz Felixa, który zajmował się sprzedażą kaset zespołu, grają jeszcze Luis Maslucan, oraz Alfredo i Angel. Kapela zwie się Llacta Pa'Soncco.

* * *

"Budujemy Szkoły, bo one są wszystkim"

(ciąg dalszy ze str. 1)

Prawdę mówiąc samo wznoszenie szkoły odbywało się dość krótko, bo niepełna cztery lata, jednak perturbacje jakie towarzyszyły tej inwestycji rozciągnęły w latach jej realizację. O tych kłopotach, ale i radościach, mówiła pani dyrektor **Zofia Niemiec**, podobnie jak cała wieś szczęśliwa, że wszystko skończyło się pomyślnie.

Uroczystość oficjalnego oddania placówki do użytku (trzeba wiedzieć, iż szkoła stała już gotowa na wiosnę – jej przekazaniu dzieciom przeszkodził brak porozumienia komitetów gazyfikacyjnych Siemichowa i Wróblowic) odbyła się 2 września, w sobotę, po południu. Po Mszy św. w uroczej kaplicy, mieszkańcy i goście obejrżeli program artystyczny w holu wróblowickiej szkoły. Wcześniej, po przemarszu z kościoła w asyście kapeli, przecięto, jak każe obyczaj, białą czerwoną wstęgę, a dokonali obrzędu vice-kurator **Jerzy Pantera**, ksiądz proboszcz **Józef Piszczyk**, wójt **Stanisław Chrobak**, dyrektor Urzędu Wojewódzkiego **Barbara Kurczab** i niezwykle wzruszona dyrektorka **Zofia**

Niemiec. Program artystyczny został owacyjnie przyjęty przez publiczność. Widać było wspaniałą pracę z dziećmi i bez kokieterii można powiedzieć, że talentów tutaj nie brakuje. Oby właściwie je spożytkować! W przemówieniu pani dyrektor dziękowała wszystkim ofiarodawcom, inwestorom, wykonawcom i innym ludziom, którzy przyczynili się do powstania placówki. Jest to długa lista, na której zamieszczenie zabrakłoby miejsca w tej relacji. Szczególnie podziękowania skierowała pani **Zofia** na ręce inspektora **Stanisława Dyląga**, notabene mieszkańca tej naddunajeckiej wsi. Podkreśliła również ofiarność Rady Gminy i Kuratorium. Dziękowała mieszkańcom i dzieciom. Ta szkoła to przecież wspólny dorobek. Goście nie przybyli na uroczystość z pustymi rękami. Urząd Gminy dodatkowo zafundował Wróblowicom nagłośnienie sal lekcyjnych i zbiorczą antenę tv. **Henryk Matras** – wykonawca obiektu – podarował szkole 10 piłek, które na pewno się przydadzą, bo obok budynku powstanie boisko piłkarskie, a i w sali gimnastycznej (raczej salce, choć dobre i to) można pograć w piłkę. Inspektor nadzo-

ru **Edward Jarmuła** przekazał mikrofon, a firanki do wszystkich pomieszczeń – Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Zakliczynie. Kuratorium Oświaty, reprezentowane przez wspomnianego kuratora oraz inspektora **Józefa Lewickiego**, **Elżbietę Ziębę** – kierownika oddziału szkół podstawowych i przedszkoli przy Kuratorium Oświaty i **Stanisława Wrone** – dyrektora ekonomicznego, przekazało grafoskop, jako pomoc naukową na dobry początek.

Po przemówieniach, podziękowaniach i występach mieszkańcy, dzieci, nauczyciele i goście zasiedli za stołem, bo jakże inaczej. Maksyma "zastaw się, a postaw się" została zdumiewająco zrealizowana. Ponoć ludzie bez szemrania składali się na poczęstunek, bo Wróblowice dziadów nie będą strugać. A takiej szkoły nawet sobie nie wyobrażali. Potem były tańce, po których niżej podpisanego do dzisiaj bolą nogi.

"Budujemy Szkoły, bo one są wszystkim". To hasło, wyeksponowane w czasie uroczystości, zawiera całą istotę edukacji. Zrozumieli to we Wróblowicach, więc dostali nagrodę. (mn)



Park Fermé na Rynku (fot. Stanisław Kusiak)

Nie przebrzmiały jeszcze echa Dni Zakliczyna. Otrzymujemy ciągle sygnały, świadczące o sporym zainteresowaniu imprezami, a szczególnie rajdem samochodowym i meczem z radiem RMF. Centrum Kultury dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu "Dni", co daje motywację do działania, w przeświadczeniu, że nie jesteśmy osamotnieni. Szczególne podziękowania: dla współorganizatorów imprez ze wskazaniem na LKS Dunajec Zakliczyn; dla **Michała Mietelskiego** – za profesjonalizm; dla Ochotniczej Straży Pożarnej – za poświęcenie; dla lekarzy rajdu: **Marii Maruszak-Wojtas** i **Czesława Bryniaka**; dla Policji – za życzliwość; dla sponsorów – za szczodrość; łącznościowcom PZK – za łączność. Wszystkim stokrotnie dzięki!

Pracowita sesja

Gotowość w szkołach

Radni wysłuchali sprawozdania inspektora d/s oświaty **Stanisława Dyla-gi** (o szczegółach piszemy na innej stronie). Przewodniczący **Kazimierz Korman** poprosił obecnych na sali dyrektorów szkół o opinię. Dyrektor **Józef Gwiżdż** zaproponował przyznanie środków na doksztalcanie nauczycieli. Namawiał do zwiększania uposażeń nauczycielom o specjalnościach deficytowych, by zwiększyć ich motywację do pracy. Nowomianowany dyrektor szkoły w Filipowicach – **Zdzisław Górnikiewicz** – zasygnalizował potrzebę przeprowadzenia remontu podległej mu od niedawna placówki, po stwierdzonych przeciekach w budynku. **Agata Nadolnik**, przewodnicząca komisji oświaty, a jednocześnie dyrektorka szkoły w Gwoźdźcu, mówiła o ostatniej decyzji kuratorium zakazującej odbywania imprez i uroczystości innych, aniżeli szkolnych. Wesela czy zabawy taneczne przynosiły dochód, i tak notorycznie cierpiącej na niedofinansowanie, szkole, który można było przeznaczać na najpilniejsze potrzeby. Twierdziła, iż ewentualne szkody są niezwłocznie pokrywane przez wynajmujących, co jest również zagwarantowane pisemną umową. Jej słowa poparł radny z Olszowej **Stanisław Sobol**, który sfinansowanie budowy Domu Nauczyciela w Paleśnicy przedstawił jako dowód zasadności użyczenia pomieszczeń szkoły na tego rodzaju działalność. Na koniec przewodniczący poprosił dyrektorów, by wnioski i sugestie ustalone na forum kierowników placówek oświatowych sukcesywnie przedstawiali Radzie Gminy. Przyczyną tej prośby stał się apel dyrektora **Gostka** z Paleśnicy o podjęcie dyskusji nad oświatą.

Wyrwany ząb a sprawa polska

Nie oświata, a "zdrowie" najbardziej w czasie tej sesji absorbowало uwagę naszych przedstawicieli. Również z tego

powodu, co zasugerowali dyrektorzy Zespołu Opieki Zdrowotnej, że w niedalekiej przyszłości przyjdzie się zmagać z problemami służby zdrowia samorządowi.

Kierownik Ośrodka Zdrowia w Zakliczynie doktor **Jan Szymanowicz** precyzyjnie przedstawił sytuację służby zdrowia w gminie. Okazuje się, że jest niepokojąca. Brakuje lekarzy, strzykawek, wyposażenia gabinetów, paliwa do karetki itp.

Ośrodek Zdrowia w Zakliczynie, od którego powstał w 1962 roku, nie doczekał się do tej pory solidnego, większego remontu, nie licząc kosmetyki pomieszczeń.

Po odejściu doktora **Batki** obecnie blisko 7700 pacjentów podległych ośrodkowi w Zakliczynie leczy jeden internista, dwóch pediatrów, jeden stomatolog. Kierownik poszukuje następcy doktora **Zajęca** na stanowisko drugiego internisty, do tej pory bez skutku – barierą jest niskie wynagrodzenie, aczkolwiek być może już wkrótce sprawa się rozstrzygnie, gdyż wstępnie chęć podjęcia pracy zaawizowała lekarka po stażu, pani **Krakovska** z Olszyn. W Zakliczynie pracuje również osiem pielęgniarek: dwie w gabinecie zabiegowym, na dwie zmiany, dwie oddelegowane są do szkół, gdzie prowadzą obowiązkowe szczepienia, wizytują również przedszkola, wdrażają oświatę zdrowotną. Kolejne dwie pielęgniarki są odpowiedzialne za zabiegi w terenie i opiekę nad środowiskiem, jedna zajmuje się fizykoterapią. Ponadto pracują analityk i położna.

Wkrótce pracownia analityczna rozszerzy swoją działalność o badania chemii krwi. O odpowiednie urządzenie postarała się Rada. Jego koszt 36 milionów starych złotych. Od połowy września większość badań analitycznych będzie prowadzona na miejscu.

Ośrodek otrzymał unikatową aparaturę tzw. USG, warte 20 tys. dolarów, jednak na tym entuzjazm się kończy, bo, po prostu, brakuje wyszkolonych lekarzy do obsługi urządzenia. Lekarz wojewódzki **Marcin Kuta**, obecny na sesji, zapew-

nił, że w przypadku wyszkolenia obsługi, konieczne czterech specjalistów, aparat wróci do Zakliczyna. Teraz korzysta z niego szpital w Brzesku, który zobowiązał się zwrócić USG po roku. Urządzenie jest na gwarancji i musi pracować, co jest bardziej wskazane niż bezczynność. Lekarz wojewódzki zasugerował jednak korzystanie z analiz w Brzesku, a nie poszerzanie działalności w Zakliczynie, aczkolwiek pobieranie krwi może odbywać się u nas. Decydują tutaj względy finansowe i "przepustowość" urządzeń: taniej jest wykonywać badania na kombajnach, masowo.

Doktor Szymanowicz prosił o pomoc w przeprowadzeniu koniecznego remontu ośrodka w Zakliczynie. Przede wszystkim chodzi o centralne ogrzewanie i wymianę okien. Namawiał radnych do zabezpieczenia mieszkań dla lekarzy, co jest podstawowym argumentem przy ich werbowaniu. Opowiedział się za kontraktową pracą lekarzy, którzy powinni być premiovani za liczbę przyjętych pacjentów. Narzekał na brak określonego budżetu, który pozwoliłby mu zaplanować wydatki. Ten ostatni postulat zripostował dyrektor **Franciszek Kaczmarczyk** – szef ZOZ-u w Brzesku, który stwierdził, że i tak Zakliczyn otrzyma więcej niż powinien i przydział budżetu spowodowałby, że tych pieniędzy byłoby, niestety, mniej. Budżet ZOZ-u jest w kiepskim stanie.

Sporo kontrowersji wywołał temat nowego ośrodka w Gwoźdźcu, który od dawna czeka na uruchomienie. Radna z tej wsi **Agata Nadolnik** dziwiła się tej sytuacji: "*Są chętni lekarze – internista i stomatolog, którzy nie potrzebują mieszkań, a blisko 2000 pacjentów odciąży ośrodek w Zakliczynie*". Dyrektorzy zgodnie stwierdzili, że problemem jest wyposażenie placówki i odgórna decyzja o redukcjach etatów. Owszem – zgodzili się – budynek jest odpowiedni, ale wyposażenia nie ma żadnego, a fotel dentystryczny kosztuje, bagatela, 15 tysięcy złotych. Przełożonych poparł Jan Szymanowicz, który zdementował pogłoski ja-

koby był przeciwny przedsięwzięciu, ale powyższe wymagania wywołały u niego sceptyczną postawę. Po gorącej dyskusji w końcu ustalono kompromis. W zakupie sprzętu musi pomóc gmina, internista i pielęgniarka będą dojeżdżać z Zakliczyna, ale nie codziennie, utrzymanie punktu: opał, światło, ogrzewanie – na barkach gminy. Dyrektorzy zaakceptowali propozycję przyjęcia stomatologa z Janowic do pracy w Gwoźdźcu, mieli jednak obawy, czy nie będzie to krzywdą dla tamtejszych pacjentów.

Dyrektor Kaczmarczyk jest zmuszony zwolnić do końca roku 80 pracowników, jednak zapewnił zebranych, że znajdzie internistę dla Zakliczyna, a stomatologa do Paleśnicy, który może pracować na terenie całej gminy.

Dyskusję, w pewnym momencie, przerwało wystąpienie rozgorączkowanego pana **Świerczka** z Faliszewic, który zarzucił doktorowi Szymanowiczowi niekompetencję. Chodziło o ząb wnuczka. Mieszkaniec Faliszewic utrzymywał, że lekarz usunął niewłaściwego i *"ma do mnie nienawiść, bo poszedłem do doktora Krawca"*. O wszystkim opowiedział sekretarce ZOZ-u. Dyrektor Kaczmarczyk z niedowierzaniem przyjął tę informację, bo o niczym nie wiedział, a wszystkie interwencje są skrzętnie odnotowywane i rozpatrywane. Zresztą zna doktora Szymanowicza od dawna i uważa go za jednego z najlepszych kierowników w terenie. *"33 lata pracuje w tym zawodzie, na półtora etatu, czuję niesmak po takim wystąpieniu. Już od dawna prozę o zwolnienie mnie z funkcji kierownika ośrodka"* – zdenerwował się doktor Szymanowicz. Cały incydent zgromadzeni przyjęli z wielkim żałowaniem.

Na zakończenie tematu stanu zdrowia w gminie radni ustosunkowali się do sytuacji szpitala w Czchowie. Dyrekcja ZOZ-u jest za likwidacją placówki, która *"nie jest godna nosić miana szpitala"*. Jednak racje mieszkańców zainteresowanych gmin przeważyły i budynek będzie remontowany. Rada przeznaczyła 20 tysięcy złotych na potrzebne wydatki.

Nowy podatek

Stanowiska komisji były odmienne. Najbardziej kompetentna komisja rolnictwa optowała za utrzymaniem podatku rolnego na dotychczasowym poziomie, inne wnioskowały o podniesienie naka-

zu o złotówkę. Racje były różne. **Adam Czaplak** – weterynarz, który z racji zawodu zna doskonale sytuację w rolnictwie – był przeciwny podwyżce: *"Sytuacja jest trudna, wiadomo, panowały susze. Jednak można było ten podatek podnieść na początku roku, kiedy prognozy co do plonów były obiecujące, i zyskać przez to około 350 milionów starych złotych. Po połowie roku, te 160 milionów nas nie uratuje, a wiadomo jaka jest sytuacja"*.

Podatek rolny w naszej gminie należy do najniższych w województwie. Niektórzy radni obawiali się drastycznego, w przyszłości, skoku naliczenia. Inną obawą było obniżenie subwencji z budżetu państwa, co ściśle wiąże się z wysokością podatku. Maksymalną stawką jest cena jednego kwintala żyta, którą ustalono na kwotę 23,79 zł. Dotychczas rolnicy płacili 13 złotych. Aby kompromisowo załatwić kwestię, radna **Władysława Kuzera** zaproponowała podniesienie podatku o wspomnianą złotówkę, ale z zastrzeżeniem, iż dochody z tego tytułu oraz subwencja zostanie przeznaczona na remont dróg. Propozycja została zaakceptowana.

Federacja bez Zakliczyna

W lipcowym numerze podaliśmy informację o przystąpieniu gminy do Federacji Gmin Małopolski. Chochlik drukarski narozrabiał trochę, bo chodziło o inną federację – Pogórza Ciężkowickiego, a w dodatku Rada Gminy zdecydowała nie przystępować do tego stowarzyszenia. Powodem były finanse, które miały być przeznaczone na funkcjonowanie biura federacji – 300 złotych miesięcznie. Te ew. pieniądze radni pragną spożytkować w innych celach promocyjnych. Niejasny wydawał się im również status organizacji.

Inne uchwały

Postanowiono sprzedać mieszkania nauczycielskie w Olszowej. Zatwierdzono handel od północnej strony Rynku. Obniżono liczbę uczestników zebrań w Zakliczynie do prawomocności uchwał z 40 do 30. Wyrażono zgodę na dzierżawę parceli na "Murbecie" i uchwalono ogłoszenie przetargu na dzierżawę działki na Grabinie pod działalność gospodar-

czą (najprawdopodobniej – tartak). Poparto wniosek o zaciągnięcie kredytu w Banku Ochrony Środowiska w wysokości 50 tys. złotych na oświetlenie oszczędnościowe Faściszowej, ulicy Tarnowskiej i klasztoru franciszkanów (połowa kwoty), oraz niektórych wiosek. Przeszedł wniosek o zaciągnięcie kredytu na uruchomienie oczyszczalni ścieków w Gwoźdźcu (15 tys. zł.) oraz gazyfikację Paleśnicy, Olszowej, Borowej i Rudy Kameralnej (150 tys. zł.). Ta ostatnia decyzja zapadła po burzliwej dyskusji. Nie wszędzie wpłaty od mieszkańców wpływają regularnie, dotyczy to w szczególności Rudy Kameralnej. A jest to jeden z warunków powodzenia przedsięwzięcia.

Doktor Czaplak zarzucił **Markowi Łazarskiemu** z komitetu gazyfikacyjnego zainteresowanych wsi, że wyciąga z tego korzyści jako podwykonawca. Radny Łazarski stanowczo temu zaprzeczył.

Sprawa gazyfikacji jest poważna, bo przybyło ostatnio 40 % gazobiorców i są nowi chętni do przyłączeń.

Inne sprawy

18 września mleczarnia zadeklarowała wreszcie chęć przyłączenia do kanalizacji. Prezes **Rosa** prosił o ulgę w opłacie, zważywszy na wysoki koszt zrztu ścieków i przyłącza. Rada ustaliła do końca roku stawkę 50 gr za metr sześcienny.

Rafineria "Glimar" poinformowała Urząd Gminy o chęci kupna stacji paliw Gminnej Spółdzielni w Zakliczynie. Zapowiada gruntowną modernizację, zatrudnienie 10 osób obsługi całodobowej, pełny przekrój paliw oraz część gastronomiczną.

Wolne wnioski i interpelacje

Bolesław Winiarski wnioskował o rezygnację z usług Rejonu Dróg Publicznych w Brzesku na rzecz Tarnowa. Jakość świadczeń rejonu brzeskiego jest niska, a zima się zbliża. **Adam Czaplak** ponownie upominał się o odpowiednie oznaczenie znakami poziomymi skrzyżowania przy wylocie z Zakliczyna. **Stanisław Wróbel** ponowił prośbę o ograniczenie szybkości na trasie Zdonia – Stróże. **Stanisław Rzepa** zaproponował przejście przez gminę odsnieżania dróg, a **Monika Sulowa** podsunęła myśl wyo-

drębnienia środków na zapomogi ofiarom kataklizmów np. pożarów. Zainspirowała ją tragedia rodziny, która została bez dachu nad głową po pożarze w Rudzie Kameralnej.

Na pytanie o stan żwirowni w Filipowicach **Marek Łazarski** odpowiedział,

iż nie ma jeszcze odpowiednich zezwoleń, rozstrzygnięcie nastąpi w końcu września. Jednorazowo można eksploatować żwir i wywozić na drogi, co jest uzgodnione z geologiem wojewódzkim. 70 m³ żwiru przeznaczono wyjątkowo na remont mostu w Kończyskach.

Przy okazji dowiedziano się, że trwają prace przy remoncie ratusza, że inspektorzy zatwierdzili wykop pod kanalizację przez korytarz szkoły zawodowej (oszczędność 2 tysięcy złotych), że opłata za zezwolenie na wycinkę drzew wynosi 215 zł, że powstaje biuro wyborcze. (mn)

Zebranie wiejskie w Zakliczynie

Mimo naszego sceptycyzmu co do skuteczności zebrań wiejskich ostatnimi czasy w Zakliczynie, o dziwo, zgromadziła się w sali lekcyjnej Zespołu Szkół Zawodowych spora grupa obywateli miasteczka, grubo przekraczając liczbę czterdziestu mieszkańców wymaganej do uprawnomocnienia podejmowanych decyzji. Dla komfortu psychicznego, podjęto na wszelki wypadek uchwałę obniżającą limit zebranych do trzydziestu, przez Radę Gminy na ostatniej sesji (o której w innym miejscu) zatwierdzonej. Frekwencja jest zasługą przewodniczącego Rady Gminy – **Kazimierza Kormaniana**, który rzucił hasło wyboru nowego glosiciela, by ten choćby bez werbla, powiadomił mieszkańców o zebraniu osobiście i w dodatku żeby miał na to potwierdzenie podpisem. Głosiciel znalazł się szybko i za 20 złotych polskich zrobił co trzeba. Nikomu nie przeska-

dzało, że następca ś.p. **Podrazy** był w sukience. **Ala Kasprzykowska** z latoroślą u boku poinformowała gulonów i niegulonów niezgorzej. Faktem jest, że ludzie przyszli. A może święto Matki Boskiej Zielnej zasiało w duszach dumnych obywateli załazek aktywności społecznej? O to mniejsza.

Wpierw dyskutowano na temat dzierżawy gruntu wiejskiego przez **Franciszka Króla** z Zakliczyna, na którym ma powstać "auto – złom". Chodziło o 10 arów z całej parceli na obszarze zajmowanym przez "Murbet", po cenie takiej jaką płaci firma z Tarnowa tj. 60 gr. za metr kwadratowy. Wszyscy zebrani prócz jednej osoby głosowali "za".

Już nie tak zdecydowanie opowiedzieli się mieszkańcy za dzierżawą części parceli przy ulicy Grabina. **Franciszek Kafel** chce postawić tartak w tym miejscu, ale tego samego pragnie **Jacek Ma-**

lik z Woli Strózkiej, co nie wywołało entuzjazmu u sąsiadów działki. Koniec z końcem ustalono, że gmina, która ma osobowość prawną, w imieniu wsi, zorganizuje przetarg na dzierżawę 50 arów, na okres 15 lat.

Zbliżające się święto Wszystkich Świętych zobligowało sołtysa do apelu, by naprawić zniszczoną nawierzchnię dróg dojazdowych do cmentarza. Do tysięcy złotych od Rady Gminy zgromadzeni dorzucili jeszcze sześć i pół tysiąca z budżetu wiejskiego.

Na koniec mieszkańcy dowiedzieli się, że prace przy kanalizacji są wstrzymane, z powodu braku podkładów geodezyjnych. Antoni Sobol pytał natomiast o odpowiedzialnego za koszenie chwastów w Zakliczynie. Tym samym tematy się wyczerpały i sołtys mógł spokojnie zakończyć spotkanie, na które przybyło, o zgrozo, aż 68 zakliczyniaków! (mn)



W miarę upływu czasu kopciuszek dorastał i poczuł wolę pofrunięcia w świat. I tak też się stało, o czym, zgodnie z obietnicą, informujemy. Pozostała rozbita lampa, która czeka na nowych lokatorów. Na zdjęciu: ulubieniec dzieci z Domu Nauczyciela w Zakliczynie.

(fot. Marek Niemiec)

W szkole.

- Jakie ptaki są najpożyteczniejsze dla człowieka?
- Pieczone, proszę pana.

Nauczyciel pyta ucznia:

- Dlaczego nie byłeś na ostatniej lekcji matematyki?
- Gdybym wiedział, że to ostatnia na pewno bym przyszedł.

Stara szkoła w Olszowej, nowa w Paleśnicy

Nowa szkoła będzie liczyć 12 sal lekcyjnych i składać się ma z dwóch budynków, połączonych korytarzem. W jednym znajdują swoje locum przedszkole, stołówka i kuchnia, na piętrze będą sale. W drugim w dolnej części – piwnice, szatnie i zaplecze do sali gimnastycznej, którą może kiedyś gmina wybuduje, na górze – sale do nauki. Szkoda, że nie będzie wszystkiego od razu, ale nikt w Paleśnicy się tym nie przejmuje. Wystarczy przyjrzeć się obecnemu budynkowi: ciemne, zawilgocone i ciasne pomieszczenia, brak węzła sanitarnego, mimo że obok funkcjonuje stołówka.

Przy drodze do Gródka widać już efekt pracy mieszkańców. Fundamenty wylano przy wielkim udziale paleśnicko-olszowskiej społeczności. Teraz pracuje na budowie rotacyjnie 12 robotników z puli interwencyjnej Urzędu Gminy i mają co robić.

“Zakupiona została cegła na sumę 180 mln starych złotych, prawie 14 tysięcy sztuk. W tym roku mamy do dyspozycji 450 milionów, z czego 300 dała gmina, reszta pochodzi z Kuratorium Oświaty,

taka była umowa” – mówi dyrektor Sylwester Gostek, który powrócił na stanowisko kierownika szkoły, awaryjnie, po niesfinalizowanym konkursie. (“I bardzo dobrze, bo takiego dyrektora to ze świecą szukać” – mówią mieszkańcy wiosek).

Szkoła będzie architektonicznie dopasowana do krajobrazu pięknej Paleśnicy, a jakże, z dwuspadowym dachem. Obok powstaną boiska do siatkówki i piłki nożnej, nie zapomniano również o dzieciach, dla których zbuduje się plac zabaw. Jak dobrze pójdzie (czytaj: gdy będą pieniądze) budynki zostaną oddane do użytku za cztery lata.

1 września rozpoczęło naukę 202 dzieci, w ośmiu oddziałach – średnio 25 uczniów w klasie. To dużo, zważywszy chociażby na pojemność sal. Swoją wiedzę przekazuje im 14 nauczycieli, z czego ośmiu jest po wyższych studiach, jedna osoba aktualnie studiuje. Większość mieszka na miejscu. Kadra jest młoda, tylko jeden nauczyciel jest w wieku przedemerytalnym. *“Prowadzimy naukę języka angielskiego w klasach 4–8, przy-*

dałby się plastyk i nauczyciel geografii, ale barierą jest limit godzin. Koniecznością jest łączenie przedmiotów w nauczaniu mimo specjalności nauczyciela” – twierdzi dyrektor Gostek.

Sylwester Gostek reprezentuje forum dyrektorów szkół samorządowych. Jest stałym uczestnikiem sesji Rady Gminy, na których bynajmniej nie jest bierny – służy swoją opinią nie tylko w dziedzinie oświaty. Jego głos liczy się. Choć nie zawsze podejmowane decyzje są po jego myśli. Nie zniechęca się jednak. *“Od lat nawołuję do dyskusji na temat oświaty. Trzeba stworzyć wieloletni plan inwestycji objętych priorytetem, jako najbardziej przydatnych społeczeństwu, nie tylko w oświacie, ale w kulturze, i codziennym życiu. Program taki pozwoli uniknąć działań przypadkowych i chaotycznych” – apeluje pan Sylwester. Nic dodać, nic ująć! Dla dyrektora Gostka szkoła to nie jest sztuka dla sztuki. Jej sens zawiera się w haśle, które towarzyszyło otwarciu placówki we Wróblowicach: “Budujemy Szkoły, bo one są wszystkim”. (mn)*

Z jarmarku w Zakliczynie

Ceny z 6 września br.

Prosięta: 170 zł za parę, króliki: 8 zł za szt., kotna samica: 12 zł, ziemniaki: 50 gr. za 1 kg, cebula: 50 gr. za 1 kg, czosnek: 2,5 – 5 zł za 1 kg, marchewka: 60 gr za 1 kg, pietruszka: 1–1,5 zł za 1 kg, kapusta: 1,2 zł za głowę, buraczki: 50 gr za 1 kg, seler: 80 gr. za szt., pomidory: 90 gr za 1 kg, papryka: 2–3 zł za 1kg, śliwki węgierki: 1 zł za 1 kg, sadzonki winogron: 2 zł za szt., słoneczniki: 1 zł za szt., jajka: 20 – 25 gr. za szt., sadzonki – cis: 10 zł, tuja: 8 zł, skyrocyt: 10 zł, sosna “Ponderosa”: 8 zł, sosna himalajska: 8 zł, kosz wiklinowy: 4 zł, opalka: 35 zł, mniejsza: 32 zł, szatkownica: 28 zł, u “Rosjan” – żelazko: 35 zł, wiertarka: 110 zł, wiertarka udarowa: 150 zł, szlifierka: 180 zł, wędka teleskopowa: 35 zł, piłki nożne: 15 zł za szt., sztuczne futra: 150 – 200 zł za szt., grill: 28 zł. (mn)



(fot. Paweł Topolski)

Raport inspektora Dyląga

Inspektor d/s oświaty Urzędu Gminy jest autorem opracowania dotyczącego stanu szkół podstawowych przygotowanych do nowego roku szkolnego. **Stanisław Dyląg** zna wszystkie placówki od podszewki i traktuje je jak własne gospodarstwo (oczywiście, w sensie jego służbowego zaangażowania), najwięcej o tym mogą powiedzieć we Wróblowicach, bo szkoła naprawdę jest tam "dopieszczona", i z kolejnego "swojego" dziecka może być pan Stanisław naprawdę dumny. W bieżącym roku szkolnym funkcjonować będzie 12 szkół, do których uczęszczać będzie 1694 uczniów. Siedem szkół jest ośmioklasowych: Zakliczyn, Stróże, Paleśnica, Filipowice, Wróblowice, Gwoździec i Dzierżaniny. W szkole w Faściszowej są klasy 1–6 poza tym cztery filialne: w Charzewicach i w Słonej (w obu kl. 1–4), oraz w Wesołowie i Zawadzie Lanckorońskiej (kl. 1–3).

Po raz pierwszy w ławach szkolnych zasiadzie 219 uczniów, a mury szkolne opuści 217 absolwentów. Uczyć ich będzie 135 nauczycieli, w tym 54 z wyż-

szym wykształceniem, 64 po ukończonym Studium Nauczycielskim i 17 z wykształceniem średnim. W bieżącym roku 26 nauczycieli planuje podnosić swoje kwalifikacje na studiach zaocznych i podyplomowych.

Gmina jako pierwsza w województwie przejęła oświatę w 1992 roku, co zaowocowało m. in. oddaniem do użytku nowej szkoły w Gwoźdźcu z dziewięcioma salami lekcyjnymi oraz budynku szkoły w Zawadzie Lanckorońskiej. 9 klas ma również nowowyprowadzona szkoła we Wróblowicach. Trwają roboty przy remoncie i rozbudowie szkół w Zakliczynie, Paleśnicy i Stróżach. Pierwsza kondygnacja nowego budynku Zespołu Szkół Zawodowych jest już gotowa. Inwestycja Kuratorium Oświaty jest wspomagana przez gminę. Stan prac przy budowie szkół: SP w Paleśnicy – wykonano ławice i rozpoczęto wznoszenie ścian parteru; SP w Zakliczynie – dobudowano skrzydło o wymiarach 50 m na 6 m, wykonano ławice pod szatnie; SP w Stróżach – zlecono wykonanie dokumentacji nadbudowy budynku oraz sali

gimnastycznej o wymiarach 12 na 24 metry.

Remonty kapitalne i bieżące: SP Faściszowa – zaadaptowano część strychu na salę lekcyjną, położono płytki ceramiczne na schodach, wymieniono balustrady, budynek został pomalowany, ogrodzony, poprawiono drogi dojazdowe; SP Dzierżaniny – pomalowano sale na pierwszym piętrze wraz z dwoma holami, we wrześniu rozpoczyna się remont elewacji; SP Charzewice – założono centralne ogrzewanie i doprowadzono gaz; SP Słona – ogrodzono budynek; SP Zawada Lanckorońska – trwają prace przy zagospodarowaniu terenu wokół szkoły, budowany jest zbiornik na ścieki; SP Paleśnica – pomalowano wszystkie sale wraz z kuchnią i zapleczem; SP Zakliczyn – wykonano remont kapitalny kotłowni (wymiana: pieców węglowych na gazowe, rur, pomp, budowa komina – wszystko na sumę 15 tysięcy zł), pomalowano dwie klasy, kuchnię i zaplecze kuchenne z wypracowanych przez szkołę środków. Wszystkie szkoły są zaopatrzone w opał.

Szkoła	Ilość dzieci	Ilość oddziałów	Ilość nauczycieli	Średnia ilość dzieci w oddziale	Pracownicy obsługi (etaty)	Ilość pomieszczeń do nauki
Zakliczyn	626	23	44	27.2	12 i 1/2+1	14 + sala gimnastyczna
Stróże	228	9	14	25.3	3	6
Paleśnica	202	8	14	25.2	5 i 1/2+1	10
Filipowice	143	8	13	17.8	4 i 1/2+2	7 + zastępcza sala gimnastyczna
Wróblowice	117	8	11	14.6	2 i 1/2	9 + zastępcza sala gimnastyczna
Gwoździec	104	8	11	13.0	3	9 + zastępcza sala gimnastyczna
Dzierżaniny	80	5	8	16.0	1 i 1/2+3	7
Faściszowa	69	6	8	11.5	1	6
Charzewice	51	3	4	17.0	3/4	3
Słona	38	2	3	19.0	3/4	4
Wesołów	21	2	3	10.5	1/2	2
Zawada Lanckorońska	15	2	2	7.5	1/2	3 + zastępcza sala gimnastyczna
RAZEM	1694	84	135			80

Strażnicy Dunajca

Rozmowa z komendantem Społecznej Straży Rybackiej – Januszem Ogonek

Społeczna Straż Rybacka jest organizacją stworzoną przy kole wędkarskim, które należy do najliczniejszych stowarzyszeń na naszym terenie (ok. 150 członków). Od pięciu lat komendantem straży jest Janusz Ogonek, znany organizator imprez wędkarskich, zawodów dla najmłodszych – działacz lokalnego oddziału związku.

– Po objęciu przeze mnie funkcji komendanta mam ośmiu strażników do dyspozycji, wcześniej było ich dwudziestu – mówi Janusz Ogonek.

– Co było powodem tej decyzji?

– Niektórzy korzystali z legitymacji i odznaki do celów, nazwijmy to, nieregulaminowych. Często była to okazja do polubownego wypicia wódki w czasie kontroli. Strażnicy muszą być rzetelni i uczciwi.

– Kto może zostać strażnikiem?

– Trzeba mieć ukończone 21 lat, nie być karanym, posiadać odpowiednie kwalifikacje i zdrowie.

– Oprócz klusownictwa zajmujecie się także innymi wykroczeniami.

– Nasze działania polegają na kontrolowaniu kart rybackich i połowów zgodnie z zasadami PZW, ale również zwracamy uwagę na stan środowiska naturalnego np. zanieczyszczenie wód Dunajca czy Paleśnianki. Strażnik podczas kontroli i wykonywania czynności służbowych korzysta z ochrony prawnej przyśługującej funkcjonariuszom publicznym

i posiada uprawnienia do stosowania środków przymusu np. ręcznego miotacza gazu oraz w drastycznych przypadkach nawet broni.

– Czy zdarzały się przypadki, kiedy trzeba było interweniować w ten sposób?

– Zdarzały się postawy agresywne turystów i wędkarzy biwakujących nad wodą, ale zawsze dawaliśmy sobie radę.

– Jak układa się współpraca z miejscową policją?

– Bardzo dobrze. Są zawsze do dyspozycji. Ostatnio na moją telefoniczną prośbę zorganizowania wspólnej akcji otrzymałem krótką odpowiedź: "Załatwione. Proszę podać dzień i godzinę". Zatrzymaliśmy 68 wędek spinningowych w wyniku kontroli 235 wędkarzy z naszego województwa i 578 osób z innych okręgów. Są to wyniki z bieżącego roku. Oprócz spinningów zatrzymaliśmy 25 wędek teleskopowych, które przekazujemy do Urzędu Skarbowego. 18 spraw skierowaliśmy do Kolegium d/s wykroczeń, 31 osób ukaraliśmy mandatami karnymi za nieporządek w miejscu biwakowania oraz niezajomość amatorskiego regulaminu połowu ryb. 65 osobom udzielono upomnień i pouczeń. 15 spraw trafiło do sądu koleżeńskiego.

– Wyniki dość obiecujące. Choć zdumiewa skala problemu. Jakie wykroczenia są najtrudniejsze do wychwycenia?

– Nocne połowy klusowników, którzy posługują się siecią. Ludzie donoszą i mówią: "Panowie, zróbcie coś bo oni znowu w nocy byli". Organizowaliśmy wiele nocnych kontroli wraz z PSR i nie poprzestaniemy na tym. Mamy wyniki. Innym problemem jest wywóz śmieci przez mieszkańców całej gminy na brzegi Dunajca i innych rzek. Wiadomo, w kępie można wszystko schować. Ostrzegam, będą płacić "jak za zboże". Kary są bardzo wysokie.

– Cieszy taka postawa, ponieważ problem ochrony wód, szczególnie Dunajca, jest bardzo poważny. Hałdy śmieci zalegają na każdym kroku, mimo zlokalizowanego w Charzewicach wysypiska.

– Staramy się robić wszystko co w naszej mocy. Zwróciliśmy się do Urzędu Gminy o zakup umundurowania i podstawowego sprzętu dla strażników. Na razie nie otrzymaliśmy dotacji, liczymy na nią, myślę, że nie będzie to chybiona inwestycja, ponieważ przyniesie nam wszystkim korzyść. My też tutaj mieszkamy i problem czystości brzegów i wód, a przebywamy tutaj jako wędkarze o wiele częściej niż "zwykły śmiertelnik", szczególnie nas interesuje. Chcemy tego bronić.

– Dziękuję Ci za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec

ZAGADKI

1. W jaki sposób można w lecie przechować świeżą baraninę?
2. Na jaką stronę pada zastrzelony zając?
3. Komu nie powinno się mówić "do widzenia"?
4. Jakie jest podobieństwo między adwokatem i kołem u wozu?
5. Jakie zwierzę jest najbardziej podobne do kota?
6. Dlaczego ludzie rzadko oddają pożyczone książki?

Odpowiedzi na str. 14

W szkole.

Jeżeli masz pół jabłka i brat twój da ci jeszcze jedną połowę, to ile będziesz miał razem?

— Połówkę.

— Jak to?

— Bo brat mój wcale mi nie da swojej połówki.

Sąsiadki plotkują o koleżance:

— Trzeba jednak przyznać, że o nikim nie mówi źle...

— Pewnie. Bo zawsze mówi tylko o sobie.

W szkole.

— Proszę mi wyliczyć cztery zwierzęta z gatunku drapieżnych.

— Lew i trzy tygrysy.

Przybysz pyta się, kiedy jest świętego Chodziego.
– Chodziego? Nie ma takiego. U nas odpust na św. Idziego – odpowiada Gulon.
– A czy idzie czy chodzi, na jedno wychodzi.

ŁUCJA MUSIAŁ

PAMIĘTNIKI

Część IV

Jak dalece traci człowiek orientację w czasie buranu, niech będzie przypadek, który wydarzył się mojej córce Danusi, która wtedy w wieku kilkunastoletniej dziewczynki pracowała w krawieckim kombinacie zimą. Zwykle wracała o 17-ej do domku. Tego dnia zanosilo się na buran, więc niespokojna o jej powrót zadzwoniłam z pobliskiego biura, aby lepiej nie wychodziła po pracy, tylko przeczekala buran w kombinacie. Rzeczywiście buran rozszał się z prawdziwą wściekłością i trwał noc i dzień. Pod wieczór ucichło wycie wiatru i przestał padać śnieg. Przez okno izdebki ujrzałam idącą swoją córkę, lecz nie od strony kombinatu, a z domku położonego po drugiej stronie ulicy. Zdziwiona wybiegłam na jej spotkanie. Opowiedziała mi, że bała się sama zostać w kombinacie i wyszła w rozszał buran do domu. Wiatr ciał ją wszędzie mimo ubrania i zbijał z nóg. Droga była prosta do domu, mimo to straciła orientację, znalazła się po drugiej stronie ulicy. Próbowała kilkakrotnie dotrzeć do domu, ale traciła siły i zawsze wracała w to samo miejsce, pod cudzy dom. W końcu zrozumiała, że dłużej niepodobna się męczyć. Odważyła się i weszła. Przenocowano ją, nakarmiono. Pokazała mi swoje uda, widać było na nich strużki zaschłej krwi, od silnego wiatru widocznie pękały naczynia tętnicze.

Mieszkałam przez jakiś czas u pracownika poczty, Siergieja Zebrykowa, dzobatego, chytrego Rosjanina, ale uczynnego i nie pozbawionego humoru. Kiedy rano należało rozpalić ogień w komini, a drzewo było tak mokre, że woda z niego ciekła, on wybiegał na dwór, łamał z plecionych płotów chrust i przynosił na podpałkę mówiąc: "Niczewo, jeszcze tylko styczeń, luty... kwiecień, a patom uże maj i maj".

Był zawsze pełen optymizmu. Za to jego żona była ponura jak noc, zawsze gniewna i zazdrosna, że Polki dobrze wyglada-

ją, są ubrane przyzwoicie. Była nieszczęśliwa, tęskniła za swoim Amurem, nad którym mieszkała i na drugim brzegu ogłądała "Kitajcew" czyli Chińczyków. Mieli jedną córkę Lubę. Było to ładne, rozwidrone diable. Pluła na moje dzieci, a one choć starsze nie mogły się bronić. W kącie za ruskim piecem miała swe miejsce babka, matka Siergieja. To był prawdziwy Cerber, który pilnie strzegł, aby nic nie wyjąć na sprzedaż ze swoich tłumoków. A życie zmuszało do tego, żeby za płaszcz czy kostium dostać pszenicy na chleb i kaszę. Kupić za pieniądze żywność nie można było, tylko na wymianę za odzież. Musiałam więc używać rozmaitych sztuczek, aby coś wyjąć ze swoich rzeczy i wynieść z domu.

Wkładałam na przykład kostium w kuchni za piecem, na to zwykły prochowiec i wychodziłam. Grunt, że w ręku nie miałam żadnego zawiniątka. Wracałam w prochowcu bez kostiumu, z pszenicą lub mąką.

Kiedy przywieziono nas do Kazachstanu, na każdym podwórzu leżała kupa pszenicy, którą jadły świny. To był rok urodzaju, po którym przychodziły lata nieurodzaju. Poza tym Rosjanie dostarczali pszenicę Niemcom walczącym z Polską. Wiedziałyśmy o tym i bezsilną złość wysilałyśmy w pracy na to, aby pszenica szła do naszych wrogów w najgorszym stanie. Plułyśmy w nią, smarowały, bo przy oczyszczaniu jej było szalenie dużo drażniącego kurzu. Byłyśmy wszystkie szare, niepodobne do siebie, nie mogłyśmy się poznać, czasem dostawałyśmy krwotoku z nosa. To wszystko znalazło się w pszenicy. Nie zdążyłyśmy wyjść z olbrzymich składów za potrzebami fizjologicznymi, czasem po dach naładowanych pszenicą. Zimą w nocy było tam piekielnie zimno, kostniały ręce od szufli lub łopaty, doskwierał głód, nużyła senność. Jeśli któraś przysiadła, żeby odetchnąć, natychmiast zjawiał się

Kozak – "gruszczyk" i z całym rozmachem rzucił na twarz pszenicę – dwudziestopięciokilogramową szuflą i krzyczał: "Rabotaj, nie siedzi"! Brygadirem naszym była Helena, żona granatowego policjanta uwięzionego gdzieś w Rosji. Ona jedna umiała z nimi rozmawiać, łagodzić sytuację, żartować. Miała też spryt i tę mądrość życiową, która pozwala przetrwać trudne sytuacje. Kiedy zorientowała się, że chleba nie można kupić, ani nic zjeść w stółwce tak, jak z początku, a miała dwóch chłopców, którzy chcieli jeść, zabierała pszenicę do domu. W tym celu przyszyła sobie kieszenie, gdzie się tylko dało i przed odejściem z pracy ładowała w nie pszenicę. Przy bramie stał strażnik z karabinem, który miał obowiązek rewidować nas. Helena zawsze śmiało i z humorem podchodziła do niego, trącała go w bok i mówiła: "Może chcesz mnie rewidować albo moje kobiety z brygady?" Odsuwał się od niej jak od uprzykrzonej muchy i mówił: "Idcie damoj"! Zaczęłyśmy ją naśladować, ale tylko w takich ilościach, żeby z głodu nie umrzeć. Brak nam było odwagi i tupego. Szczególnie załamałyśmy się, gdy na "kradzieży" przyłapano Janka, syna komendantowej, jak wynosił pięć kilogramów pszenicy. Osądzono go i skazano na jeden rok więzienia. Wtedy moje dzieci błagały mnie, abym nie brała ziarna, one będą głodować. Bały się biedactwa stracić matkę.

Dzieci moje chodziły do szkoły, znosiły tam prześladowania od dzieci i niektórych nauczycieli. Rosyjskie i kazachskie dzieci krzyczały za nimi chórem na ulicy: "Palak, Palak"! Błędnie uświadamiano je, że być Polakiem to coś bardzo złego. Na syna Jurka napadali, bili go po głowie, podarli mu jesionkę z Polski. Nie mogli znieść, że wyglądał porządniej od nich. Córkę Danusię ciągnęli za warkocz.

Synowi zapowiedziałam, żeby nie był ślamazarą, żeby się bronił, bo inaczej zginie. Wziął sobie to do serca i z polskimi kolegami zbierali się, aby wyrobić sobie tężyznę fizyczną. Rezultaty były widoczne, mimo nędznego odżywiania robił się silniejszy. W miarę wzrostu zaczął mnie wyręczać w noszeniu piołunu ze stepu na opał, latem zbierali na stepie zieloną cebulę, która rosła dziko, a uduszona na wodzie doskonale smakowała do lepioszek z prosa lub pszenicy. Czasem umawiali się na wczesne wstawanie o wschodzie słońca i udawali się nad Irtyś lub Tiulkę – dopływ Irtyśza i łowili ryby. Składali je do blaszank, czyścili i przynosili do domu. Układało się je na patelni, podlewało wodą, solilo i dusiło na wolnym ogniu. Innym razem w pełni lata zdobywali łódź od rybaka, brali wiadra i sami wiosłując wyprawiali się na wyspę po jeżyny, czarne jagody, jedyne owoce na Syberii. Robiłam im pierogi z jeżynami, nadzwyczajny przysmak. Na kolchoźnych polach, odległych od Krasnokutsk były plantacje arbuzów. W pełni lata arbuzy dojrzewały. Wtedy nasi chłopcy zaopatrywali się w worki i udawali się tam po nie. Nie uważaliśmy tego za kradzież, po prostu braliśmy, aby nie umrzeć z wycieńczenia, bo kupić nie można było. Cudownie smakuje dojrzały, soczysty arbuś w upalne, syberyjskie lato!

Pod koniec zniw chłopcy z workami szli 12 km w step, gdzie były uprawne pola i odbywały się żniwa. Zbiory odbywały się mechanicznie, koszone, młócono na miejscu i zabierano do kolchozu a wtedy chłopcy wchodzili na ściernisko i zbierali kłosa do worków. Kiedy udało im się zebrać odpowiednią ilość, udawali się na step, siadali na trawie i rękami tarli kłosa wyłuskując ziarno do mniejszych woreczku. Opaleni słońcem i wiatrem stepowym, głodni, zmęczeni, na bosaka wracali z woreczkami "skarbu" do swoich rodzin, aby dostać zacierki lub prążuchy z tego ziarna. Mielono je na żarnach prowizorycznej konstrukcji polskich mężczyzn. Były różnorodne: kamienne, lub z dwóch kłóców nałożonych na siebie i nabitych wewnątrz kawałkami tłuczonego żelaza. Z boku otwór, którym sypała się mąka, pośrodku otwór do sypania ziarna.

Jesienią nasi chłopcy "żywiciele" udawali się na pola, gdzie kopali kolchoźnicy kartofle. Oprócz worka zabierali motyczki. W drodze podśpiewywali sobie:

"Hopki, hopki, idą chłopcy na wykopki". Kopali uczciwie na przekopanym gruncie, znajdowali dosyć dużo ziemniaków dzięki dobroci serca kolchoźników. Z kolei córka pracując w zakładzie krawieckim starała się uszyć porcięta bratu, sobie bluzę z kawałka materiału znalezionej, mnie przerobić spódnice ze spodni wojskowych, lub wywatawać mi spódnice, abym nie marzła zimą w zakładach zbożowych.

Sytuacja na froncie pogarszała się. Niemcy po zajęciu Polski sięgali po inne kraje, posuwali się na wschód. Pogłoski dochodziły do nas różną drogą. Młode dziewczęta i chłopcy wyrwali się do armii, która tworzyła się w miejscowościach Jangu-Julu pod Taszkientem, Buzuluku, Tockoje, Tatiszczewie. Podstawę armii stanowili Polacy, którzy po zajęciu wschodniej części Polski znaleźli się w więzieniach lub łagrach na rozległych obszarach Związku Radzieckiego. Na skutek amnestii zostali zwolnieni, do kraju wrócić nie mogli, ściągali tłumnie do wymienionych wyżej miejscowości do tworzącego się wojska polskiego. Niektórym udało się nawiązać kontakty z rodzinami przebywającymi w kraju rad. W swoich nędznych strojach udawali się do odnalezionych rodzin i zabierali je ze sobą na południe. Nasz ośrodek polonijny miał szczęście gościć u siebie takiego pół-żołnierza, pół-cywila w cieplej czapce z nausznikami, z orzelkiem na niej. Zgotowaliśmy mu powitanie, byliśmy ożywieni radością i nadzieją. Otrzymałam również kartkę z Jangi-Julu, że bym przybyła tam z rodziną, gdyż tworzy się armia i rodziny będą mogły wywędrować z nią do Polski. Długo namyślałam się, co mam robić. Zdecydowałam zostać na miejscu i czekać na zorganizowany powrót, w co zawsze wierzyliśmy. Decyzja moja zapadła na skutek powrotu z Jangi-Julu młodej dziewczyny, która właśnie wróciła stamtąd. A pojechała tam na wezwanie ojca-żołnierza. Ona to nakreśliła mi tragiczny obraz zebranych tłumów rodzin wojskowych bez opieki, bez dachu nad głową. Wśród 40-tysięcznego tłumu rozprzestrzeniła się epidemia tyfusu. Ojciec kazał jej wracać do sowchozu i zakończyła słowami: "Jeśli pani chce uratować swoje dzieci od epidemii i ocalić je, to niech pani tam nie jedzie". Zostałam, choć było nam coraz ciężiej.

Jadzia, 18-letnia dziewczyna, która z nami przyjechała, panią z dworu

zbuntowała się nieodwołalnie. Jednego razu podczas roboty weszliśmy do biura, pustego już o tej porze. Na oknie leżał bochenek chleba, pachniał cudownie. Popatrzyliśmy na siebie i zrozumiałymy się. "Oni" pozbawili nas wszystkiego, zabieramy chleb. Ukryłyśmy go w śniegu i poszłyśmy do roboty, była to nocna zmiana. Przed odejściem z roboty Jadzia znalazła gdzieś siekierę. Przerąbała sprawiedliwie bochenek, ukryłyśmy swoje połowy i udało nam się wyjść z bramy. W domu położyłam zmarznięty chleb, nakryłam go ubraniem i położyłam się obok dzieci. Po pewnym czasie obudziły się i usłyszałam fragment rozmowy: "Zobacz, co mamusia przyniosła, ale jak go rozkroić. Chyba siekierą urąbiemy". Była radość i krzątanie, a ja spałam.

Następnej nocy Jadzia zmęczona, zenerwowana rzuciła szufłę na ziemię ze słowami: "Niech to choler weźmie, niech tu durnie pracują, ja odchodzę". I poszła do domu w nocy, oświadczyła cioci, z którą przywieziono ją, że wyjeżdża do Pawłodaru i zaciągnie się do wojska. Ciocia przygotowała jej dwie sztuki bielizny, spódnice, bluzkę i pojechała. To była dziewczyna z charakterem, wiedziała czego chce. Otrzymałyśmy później wiadomość, że jest w armii polskiej, lata na samolocie. A po wojnie dowiedziałam się, że poznała pilota Amerykanina, osiedlili się jako małżeństwo w Ameryce. (c.d.n.)

BIURO RACHUNKOWE

"LIBERUM"

Andrzej Szczepański

ul. Jagiellońska 14/5
32-840 Zakliczyn
tel. (0192) 53 322

- usługi księgowe
- prowadzenie rejestrów VAT
- deklaracje podatkowe
- rozliczenia ZUS

"Okolice Galicyi"

M.B. Stęczyński

Nakładem K. Jabłońskiego we Lwowie 1848

GROBOWIEC FAUSTA-SOCYNA W LUSŁAWICACH

Na drodze prowadzącej z Wojnicz do Zakluczyna, przerywającej uroczą dolinę dunajcową, przewiozłszy się w Wielkiej-Wsi przez Dunajec, a minawszy piękną i górzystą wieś Janowice, przybywa się do Lusławic, które były niegdyś znacznym dosyć miasteczkiem, a dziś przez zaburzenia domowe i wojny późniejsze ledwie licha wieś pozostała.

Lusławice należały dawniej do rodziny Taszyńskich, z których jeden skłoniwszy się do nowej sekty Socyjanów, założył tu kościół i drukarnię dla tego wyznania, a nauczyciela Fausta-Socyna gościnnie w dom swój przyjął. To też miejsce to wstawionem zostało w dziejach naszych pobytem tego zewszehmiar znakomitego męża, którego nazwisko dziś zapomniane już prawie, tyle przecie miało rozgłosu w wiekach XVI. i XVII. Faust-Socyn urodzony w Syeninie w roku 1536, ze znacznej rodziny włoskiej, przykładał się do rozszerzenia zdań swojego stryja Leliusza, uczonego swych czasów prawnika, który i w Polsce bawił czas jakiś. Zjednało mu to nienawiść i prześladowania w kraju ojczystym; opuścił zatem Włochy i tułał się po różnych krajach. Wpółśród owoczesnych zaburzeń religijnych, spokojem odznaczała się Polska pod mądrymi rządami Zygmunta Augusta, który umiał po słuszności oceniać zdania różnowierców objawiające się w Polsce słynącej wówczas największą oświatą. Wsparcie jakiego doznawali od możnych panów w Polsce Trzeciejski, Modrzewski, Stan-
kar, Grzegorz Pauli i inni uczeni rodacy nowym sektom sprzyjający, zniewoliło Socyna szukać w tym kraju przytułku. Jakoż znalazł go Socyn, i niemałej nabył w kraju powagi w skutek kilku szczęśliwie-odbytych dysput. O jednym podobnym sporze pisze Grzegorz Piotrkowski w księdze: Pogrom Lewarłowski, wyszłej w roku 1592 w Krakowie, a w niej powiada między innymi o Socynie:

Tamże też pod krzcielnicą nisko Socyn siedział.

Włoch w lisiej starej szubie, kołpak na głowę wdział.

W roku 1582 pojął Socyn za żonę córkę Morsztyna dziedzica na Pawlikowicach pod Wieliczką, i mieszkał z nią czas jakiś w Krakowie, ale do uczniów akademii objętej właśnie przez Jezuitów, kilkakrotnie źle przyjmowany, a nawet zbity okropnie, przeniósł się do Lusławic, gdzie w roku 1604 wiekiem obarczony spokojnie życia dokonał. W pięknej, nieco wyżej nad drogą leżącej równinie został Socyn pogrzebany, i kamień jego grobowy który na tym obrazku widzimy, zachował się aż do naszych czasów. Śliczne to jest miejsce, ocienione wokół odwiecznymi lipami i grabami w półkole zasadzonymi; w dali z pomiędzy drzew rozłożystych poza krętymi brzegami bystrego Dunajca wystają góry malownicze zielonością lasów pokryte, kamienistymi bokami tu i ówdzie błyszczące; na jednej z nich sterczą samotne, w zwaliska rozsypane, a przecież tyle myśli, uczuć i wspomnień budzące mur sławnego ongi zamku Melsztyńskiego.

Kamień czterograniasty ciosowy wywrócony przez wzdargę naumyślnie z napisem włoskim po większej części zartartym, służy Socynowi za nagrobek. Tu niegdyś stała świątynia Aryjańska, a miejsce to było przez długie lata czczeniem przez wszystkich różnowierców. Lecz za czasem zmieniło się wiele w Polsce; spokojną tolerancję zastąpiły prześladowania, a już w naszych czasach wedle opowiadań ludu tamtejszego, zwłoki tego męża tyle sławnego zostały wykopane i do Dunajca wrzucone, a kamień, który niełatwo było zniszczyć, siekierami poszczerbiono. – Wiele jeszcze mielibyśmy mówić o tem miejscu, lecz dłuższy opis przeszedłby granice naszego dziełka; załączamy więc tylko dumkę naszego młodego ziomka Maks.

Grzmiśława Zdulskiego, a która stosowna temu miejscu, kończy ustęp o tym grobowcu:

Jak tu spokojnie, uroczu dokoła,
I wszystko świętem pokryte milczeniem;
Jakby się cichej modlitwy anioła,
Najmniejszym przerwać lękano skinieniem.

I tylko czasem ptaszyna swe pienia
Śród drzew rozpocznie, chwilkę kwili,
dzwoni;
I wnet umilknie i skryty w zacienia,
Długo znów, długo piosnki nie uroni!

Albo wędrowiec zwiedzając te strony,
Gdy pośród cienia ujrzy głaz grobowy,
Zapłacz cicho i westchnie wzruszony,
Szepcąc modlitwę pokornymi słowy.

Kwiatek co z niebios zaledwo wziął życie,
Zaledwo wiosny jął tchnieniem oddychać;
Już pod głaz zimny utulił się skrycie,
Nie chcąc się wdzięcznie śród smutku uśmiechać.

Bo pod kamieniem, przy którym kwiat rośnie,
Prochy są męża co żył i zmarł w cnocie;
Dla tego ptaszek śpiewa tak żałośnie,
Temu wędrowiec łzy roni w tęsknocie

Uszedł w niebios, tam szczęście dla niego,
Tu tylko wzdargy doznawał; niestety!
Chociaż tak szczerze miłował bliźniego,
I szczepił światło z szlachetnej podniety

O! spij spokojnie szlachetny Faustynie,
Niech nic z błogiego snu Cię nie rozbudzi;
Ani łza z serca wdzięcznych co Ci płynie,
Ani sromota zawistnych Ci ludzi.

GEOGRAFIA

ALBO DOKŁADNE OPISANIE KRÓLESTW

GALICYI I LODOMERYI

WE LWOWIE NAKŁADEM WOJCIECHA MANIECKIEGO 1858

Wisznisz. Miasto piękne, handlowe, rozległe, na dwie się dzielące, stary i nowy. Dziedziczne domu książąt Lubomirskich, tytuł hrabstwa z dawna mające, wspaniałym pałacem ozdobne, tu był bardzo bogaty klasztor XX. Karmelitów bosych, kościół przy nim sławny z grobów książęcych, trumnami srebrnymi, cynowymi, mauzoleami marmurowymi, ozdobnymi, w których grobach z nadanych funduszków nabożeństwo się odbywało. Kościół wierzchni w marmury i przedziwnie drogie obrazy, które ztąd do wiedeńskich galeryi zawieszone, był ozdobny klasztor na kształt fortocy, murem, fosami, z kanałami zarybionymi na posty Karmelitów był odwiedzony; po zniesieniu zakonników, to miejsce na więzienie kryminalistów obrócone.

Dobczyce. Kościołem murowanym tylko się zdobi, już tylko tu są ostatki ruderów zamku królewskiego, w którym ś. Kazimierz, królewicz polski, mieszkał i tu się pod dozorem historyka polskiego Długosza nominata arcybiskupa lwowskiego edukował.

Lipnica murowana.

Szczepanów. Wieś, miejsce urodzin ś. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego i męczennika sławne, kościołem parafialnym znamienite, i kaplicą nad studnią. Teraz domu książąt Lubomirskich.

Klasno albo Podklasno. – Zabawa. – Prokocim. – Kosociec. – Jebienowice. – Stojówka. – Prynsk. – Raciborsk. – Chorzów. – Przebieczany. – Wiesieczany. – Skotniki – Hołkowie. – Zugorze. – Grobla. – Wielmów. Te miasta z kościołów tylko mają ozdobę, żydami osadne, a z jarmarków tylko i targów wiadome.

Krzyszów. Wieś, niegdyś starostwo. Ogród i dom mieszkalny ma ozdobny.

Brzysk. Niegdyś dziedzictwo domu Łubieńskich, po Maryannie Łubieńskiej, starościance lelowskiej w posagu w dom Łętowskich się dostało

Dembno. Wieś, pałacem i kościołem

ozdobne, JW. hrabi Lanckorońskiego, wojewody braclawskiego, kawalera orla białego.

Zakliczyn. Miasto tegoż pana, pięknym kościołem farnym od niegoż wymurowanym, a kościołem i klasztorem OO. Reformatów od domu Tarłów, najpierwszych w całych wówczas krajach polskich, po nastąpieniu zakonu ich reformie wymurowanym, zdobi się.

Melsztyn. Zamek tego pana pusty; z dalekich zewsząd stron daje się widzieć. Piwnice tu są sławne. Niedaleko tego zamku JW. dziedzic zasadził z latośli węgierskich winnicę, z niej po kilka i kilkanaście czasem beczek wina miewa, ale bardzo ordynaryjne.

Sufczyn. Wieś domu Bzowskich, w bardzo pięknym położeniu, z ślicznym prospektem na dal bardzo, ogrodem i domem porządnym ozdobne.

Czchów. Miasto powiatowe niegdyś. Tu się sądy ziemskie województwa krakowskiego, a powiatów sądeckiego, czchowskiego, bieckiego, czyrzeckiego sądziły przedtem, i akta były ziemskie i podkomorskie.

Leuniowa. Wieś, domu Bartoszewskich tym osobliwa, iż zamiast plotów, gdzie tylko powinno być ogrodzenie, cała wieś pięknymi i równo ostrzeżanymi gęstemi z grabiny zasadzona szpalerami; dom i ogród ma porządnym.

Świętniki. Wieś fabryka przedtem zbroy i karacen, teraz łózek i parawaników sławna.

Gnojnik. Wieś domu Petryckich, domem i kościołem porządnym ozdobna.

Więtkowice. Wieś J. Pani Apollonii z Kołkowskich Mieroszewskiej dziedziczna, w pięknym położeniu i daleki na różne strony mająca prospekt, jako

Janowiec, nad Dunajcem, tegoż domu, posiada matka Eufrozyna z Jordanów Kołkowska, niegdyś sędziego ziemskiego, województwa krakowskiego, żona.

Wielka wieś, z pięknym pałacem JW. hrabi Stadnickiego, kawalera orderu ś. Stanisława.

Wojnicz. Miasto powiatowe i tytularne kasztelanii wojnickiej wysockiej w

senacie polskim, tu arcy wspaniałą kolegiatę pięknie i kosztownie ozdobną wymurował proboszcz kolegiaty tutejszej śp. Jan Duwall, nominat biskup tarnowski i oficyał wprzód generalny. Gdy się powrócił z niewoli rosyjskiej z Kaługi, JO. xiążę siewierski, Kajetan Ignacy Sołtyk, biskup krakowski, pan nieśmiertelnej godzien sławy, osobiście ten kościół konsekrował przy niezliczonym prawie gminie państwa, duchowieństwa, z miast i ze wsiów ludu, którzy ukochanego swego witali pasterza co wcale wówczas raz widzieli i zawsze błogosławią.

Radłów. Wieś i w tym miejscu będąc proboszczem W. śp. Duwall, nominat biskup tarnowski, piękny kościół i dom dla następców swych proboszczów wymurował.

Borzęcin. Wieś długa bardzo i osadna, kościołem murowanym ozdobna.

Błonie. Wieś nad Dunajcem rzeką, domu Łodzińskich dziedzictwo. Sławna przewozem przez Dunajec na promach pod masztami i żaglami na drodze wiedeńskiej ku Lwowu.

Zbylitowska Góra. Wieś domu Morczyńskich dziedzictwo. Pięknym prospektem przeciętym w ogrodzie na równe strony, domem i kościołem ozdobne.

Koszycki. Wieś niegdyś JW. Stanisława z Łętowa na Podgrodziu, Bączali, Łętowskiego, podkomorzego wielkiego rządcy krakowskiego, sędziego generalnego wojskowego niegdyś, potym kawalera orderu ś. Stanisława a Konstancyi Jordanowej wojewodzianki braclawskiej małżonków dziedziczna. Z tych to małżonków i tu się urodziła W. Katarzyna hrabina Kuropatnicka, dam orderu krzyża gwiazdowego, przedtym kasztelanowa bełzka. Miejsce to ozdobione pięknym ogrodem, i tu się kończy cyrkuł bocheński nad rzeką Białą, na której na arkadach wspaniały pod przykryciem jest most murowany.

Świrków. Także między Białą i z Dunajem domu Ujejskich niegdyś, piękny ma ogród.

Dąbrówka. Infułatów tarnowskich, mały ma domek i ogrodek, ale wcale piękne.

Rzeki w tym cyrkule:
Raba, Dunajec, Biała.

Obfituje ten cyrkuł:

W sól kopalną, zboża wszelkiego rodzaju, frukta ogrodowe, karpie wiślane,

w łosie z Dunajca, w jelenie, sarny, i dziki z niepołomskiej puszczy.

W OGÓLNOŚCI O CYRKULACH.

Każdym cyrkulem osobiście i oddzielnie rządzi starosta cyrkularny od majestatu samego wyznaczony. Jego władza jest in politicis et civilibus exekwująca i jako pierwsza instancja rozrządza, któremu każdy stan rozrządzeniu podlegać bez oporu powinien, z wolnością udania się wyżej, ale wykonawszy co nakazano. In judicialibus między dominiami a włościanami, między sługami i panami jest tu pierwsza apelacja. Provisorie może wszystko stanowić, gdzie periculum in mora, expediowane komisyje przez komisarzy nic nie warte bez autoryzowania starosty cyrkularnego, a on gubernio odpowiada, dobrali lub złą komisya, może asygnować do kasy na 500 ryńskich ale sub propria responsione, dawać powinien opinie i raporta o wszystkich oficyalistach cyrkularnych swoich sekretne, o talentach, zdatności, aż do spowiedzi wielkanocnej.

Ma każdy urząd cyrkularny pod sobą:

Komisarzy a majestate 4, wyznaczonych z kandydatów, podanych a gubernio, że każdy cyrkul ma 3 sekcye, przeto 3 komisarzy expedyują komisyje i interesa ułatwiają, a pierwszy jest wicepre-

zesem kancelaryi.

Sekretarza 1, protokolistę 1, kancelistów 1, kocepię 1, praktykantów najmniej 3, kursorów z inwalidów wachmiistrzów i kapralów wojskowych 3, jezdnych po jednemu na każdą sekcya.

Kassyera, kontrolera, adjunkta, którzy o stanie kasy starostę uwiadamiać powinni i delaty podawać do exekucyi.

Indziniera 1, architekta 1, hydraulika 1, fizyka 1, chirurga cyrkularnego, akuszerka albo akuszerkę i aptekarza cyrkularnego, komendę wojskową do dania exekucyi.

Werbunkową.

Konskrypcjonalne dwie w cyrkule.

Szpital wojskowy z osobnym felczerem.

Komisarz transportów według potrzeby.

Magazyn wojskowy dla transportów.

Komisya drogowa.

Urząd pocztowy.

Komisya regulacyi podatków i rozmiaru gruntów dopóki się nie skończy.

Komorników cyrkularnych 3, z których każdy w sekcji swej mieszkać musi dla exekucyi dekretów i gruntowej komisji czyli kondenscensyi, obsygiłaty i spisania inwentarzów i status substantiae mobilis et immobilis po zmarłej szlachcie; a ci komornicy dependują directe a foro nobiliur.

Po xiężach, jeśli nie ex nobili statu,

konskrypcya a dominiis lub od magistratów miejskich.

Sądy kryminalne po magistratach w miastach cyrkularnych.

Więzienia na delikwentów.

Miejsca aresztu honoratorium.

Rewizorów tabaczných i papieru stęplowanego.

Urząd policyi w każdym cyrkule.

Dominiorum regalium komisarzy w każdym cyrkule.

Leśniczých dozorców lasów cesarskich.

Kominiarzów cyrkularnych.

DOKOŃCZENIE.

Łatwo by było do zupełnego opisanja dolożyć specyfikacyą odpadłych starostw, dzierżaw, wójtowstw, soltysów, dóbr królewskich; ogółem mówiąc, w tym kraju od królestwa polskiego; ale ta nieopłakana jego strata opisana jest w taryfie odpadłych intrat i w książce Chleb zasłużonych.

Lista czyli registr osób zasiadających w trybunałach apelacyi i fori nobilium, tu by się położyła; ale ubywanie i przybywanie ustawiczne osób rocznemu piśmu ale nie dłużej trwać mającemu przystoi. (HF)

Powiedzenia i przysłowia znane i nieznane

Trudno przeskoczyć samego siebie.

Tylko ten ma szanse zwycięstwa, kto nie przestaje walczyć.

Za murem kłamstwa – nie wiadomo co jest.

Dwa rodzaje pochwał szkodzą talentom: przedwczesne i spóźnione.

Na którą stronę drzewo się pochyla, na tę także upadnie.

Jakie drzewo, taki klin – jaki ojciec taki syn.

Jaki chleb, taka skórka – jaka matka taka córka.

Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje.

Odpowiedzi na zagadki ze str. 9

1. Nie zabijając baranów.
2. Na kosmatą.
3. Lekarzowi, komornikowi i przedsiębiorcy pogrzebowemu.
4. I jedno i drugie trzeba smarować.
5. Kotka.
6. Bo łatwiej zatrzymać książkę, niż to, co się w niej znajduje.

Grający na wyścigach konnych skarżył się:

– Ludziom nigdy nie dogodzi. Gdy wygrywam, mówią o mnie, że głupi ma szczęście, gdy przegrywam, mówią, że jestem głupi i nie potrafię postawić na właściwego konia.

Mark Twain wyszedł kiedyś na scenę i zaczął mówić:

– Wiadomo wszystkim, że żył Aleksander Wielki, żył i umarł, żył Cezar Wielki i umarł, żył Karol Wielki i umarł, żył Napoleon Wielki i umarł. I wiecie co, mnie też się słabo robi!

W szkole.

– Jaka będzie liczba mnoga od wyrazu "koń"?

– Konie.

– Dobrze. a jak będzie liczba mnoga od wyrazu "dziecko"?

– Bliźnięta.

Zebrał (oAF)

Anekdoty

Święty Tomasz Morus zapytany dlaczego wziął sobie żonę maledźego wzrostu, odpowiedział:

– Z dwojga złego należy wybierać mniejsze.

Sławny poeta i myśliciel perski, Saadi, który żył w XIII wieku, udał się pewnego dnia do znanego bogacza z prośbą o pomoc, gdyż znalazł się w gwałtownej, finansowej potrzebie. Bogacz, aby pozbyć się kandydata na dłużnika, zapytał go złośliwie:

– Jak to się dzieje, że sławny mędrzec zmuszony jest kołatać do drzwi bogacza, a bogacz nie musi pukać do drzwi mędrca?

– To jest bardzo proste – odpowiedział Saadi – gdyż mędrzec zna wartość pieniądza, natomiast bogacz nie jest w stanie poznać wartości umysłu i mądrości.

Lord Gladstone (angielski mąż stanu i premier w XIX w.) w czasie spaceru po Londynie spostrzegł w antykwaracie doskonale wykonany portret szlachcica w średniowiecznym stroju. Wszedł do antykwariatu, aby kupić obraz, lecz do żądanej sumy zabrakło mu trzech funtów szterlingów. Wyszedł więc ze sklepu z pustymi rękami.

W kilka dni później Gladstone był z wizytą u swojego znajomego, lorda Greena, i zauważył ten sam portret wiszący na ścianie.

– To mój przodek – powiedział lord Green, widząc, że Gladstone przygląda się portretowi – był premierem w czasie panowania królowej Elżbiety.

– Żałuję – powiedział Gladstone – że parę dni temu zabrakło mi trzech funtów w antykwaracie, bo wtedy byłby to mój przodek.

Gdy prezydent Mościcki jeździł na nartach w Krynicy, wjechał w zaspę i wywrócił się. Góralcyki, którzy to widzieli, roześmiali się:

– Prasło dziadem.

W Paleśnianie rządzi pstrąg

W marcu br. przeprowadzone zostały badania ichtiofauny dorzecza Paleśnianki. Jak nam powiedział **Jacek Nawrocki** – dyrektor biura Polskiego Związku Wędkarskiego w Tarnowie, badania miały na celu określenie składu gatunkowego ryb i ich środowiska. Komisja pod przewodnictwem prof. dr hab. Jana Mariana Włodka zwracała uwagę na powierzchnię, szerokość i głębokość, porośnięcie dna, gatunki ryb, ich liczebność, długość i ciężar poszczególnych

okazów na każdym z 23 stanowisk począwszy od Bukowca, a skończywszy na ujściu do Dunajca.

Na podstawie prac przeprowadzonych w ciągu pięciu dni stwierdzono istnienie 11 gatunków ryb i jednego przedstawiciela kręgloustych, czyli minoga strumieniowego. Złowione gatunki należały do pięciu rodzin: lososiowatych (dwa gatunki), lipieniowatych (1), karpowatych (6), piskorzowatych (1) i okoniowatych (1). Dominował pstrąg potokowy (51,66 %

liczebności). Złowiono przy użyciu ... prądu stałego 1824 sztuki, które w całości wpuszczono do Dunajca. Pozostałe gatunki po zmierzeniu wrzucano z powrotem do potoku. Ponadto stwierdzono występowanie pstrąga źródłanego, lipienia, strzebli potokowej (druga w liczebności po pstrągu), jelca, klenia, śliża, uklei, kielbia krótkowąsęgo, brzan-ki, okonia i siedem minogów strumieniowych. W sumie odłowiono 3531 ryb, o wadze 218 kilogramów. U źródeł badacze zauważyli istnienie tylko dwóch okazów pstrąga potokowego, najliczniej ryby występowały przy ujściu do Dunajca tj. pstrąg potokowy, strzebla potokowa, brzanka, kielb, ukleja, kleń, jelec, śliz, okoń i minog strumieniowy.

W przeważającej części Paleśnianki występuje kamienisto-zwirowe dno, pokryte glonami średnio w 70 procentach, brzegi porośnięte są wikliną. Sporo miejsc składowania śmieci i odpadów.

Dyrektor Nawrocki planuje jeszcze w tym roku badania ichtiofauny Dunajca: *"Pragniemy przeprowadzić odłowy od jeziora Czchowskiego do ujścia Dunajca. Jesteśmy od dawna gotowi, lecz na przeszkodzie staje nam problem transportu łodzi, ale sądzę, że niebawem uda się nam go rozwiązać"*.

PZW dysponuje dokumentacją fotograficzną zanieczyszczeń, jakie miały miejsce na Paleśnianie. Będą interweniować, gdyż skala zaśmiecenia potoku jest wielka, a woda Paleśnianki należy do czystych. Jeszcze! Związek wyda niebawem obszerne opracowanie dotyczące stanu wód i ryb w swoim okręgu. (mn)



Komisja w czasie odłowu (fot. Jacek Nawrocki)

Orły do boju

W przyszłym roku "orły" ze Stróż będą obchodzić piękny, okrągły jubileusz 50-lecia istnienia. Prezes Jan Bagiński, wieloletni działacz klubu, nie wiedząc czemu nazywany przez wszystkich Adamem, pragnie zaprosić byłych piłkarzy, również tych najstarszych, a może właśnie przede wszystkim ich, na uroczystość jubileuszową.

Stróże wystartowały w rozgrywkach zaraz po wojnie, w 1946 roku, dzięki miejscowym miłośnikom futbolu, mocno spragnionych piłkarskich emocji, wyęsknionych przez sześć lat pożogi wojennej. Szybko skrzyknęli się i przygotowali plac, ten sam na którym obecnie toczą się boje o mistrzostwo klasy "B". Pierwszym prezesem został **Aleksander Kaczmarczyk**, grający trener i nauczyciel miejscowej szkoły w jednej osobie. Pomagali mu **Władysław Kościeln** i **Jan Klusek**. Ci panowie doprowadzili do powstania nie tylko sekcji piłkarskiej klubu, ale również sekcji siatkówki dziewcząt, co stało się powodem ogólnego zgorszenia stróskich gospodyń. Bo Stróże słynęły z krewkich pań, które krótko trzymały swoich chłopów. Trzeba było to widzieć, jak nie raz wkraczały na boisko, gdy wynik był niekorzystny, albo sędzia nie po myśli sędziował.

Uczestnictwo w sporcie całych rodzin w Stróżach było i jest powszechne. Jedną rodziną **Sułkowskich** stanowiła często połowę drużyny. Tutaj też rozpoczął swoją karierę **Boguchwał Fulara**, niegdyś trener kadry narodowej piłki ręcznej, a teraz trenujący arabów z Emiratów. Najdalej w piłce nożnej zaszedł **Andrzej Bagiński**, niezły obrońca trzecioliigowej Tarnovii na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Obecnie przebywa w USA. Sporo chłopaków

przewinęło się przez kadrę Dunajca Zakliczyn, jak **Kazek Sułkowski**, czy **Henryk Świerkosz**. Obydwa kluby mają zresztą w historii mariaż, który zakończył się rozwodem po sezonowej kadencji. Rywalizacja jednak zawsze towarzyszyła obu klubom. Derby były świętem, szczególnie dla Stróż, które były niżej klasyfikowane od Dunajca. Aczkolwiek w bezpośrednich potyczkach piłkarze Orła często zwyciężali, znoszeni później na rękach przez szczęśliwych kibiców.

Orzeł Stróże gra obecnie w grupie brzeskiej "A", w klasie "B". Przed kilkunastoma laty grał w klasie "A", ale krótko. Ostatnio praktycznie co roku ociera się o awans, ale coś zawsze staje na przeszkodzie. A to zabiorą kogoś do wojska, kilku nie przyjdzie, bo była zabawa taneczna, ktoś się obraził, a jeszcze inni zostali skaperowani do innego klubu. Czasem oddawali mecze walkowerem, bo nie było czym dojechać na mecz. Teraz mają wysłużonego Robura, którego otrzymali od sąsiada z Zakliczyna, i o dziwo, pojazd spisuje się nieźle.

Zawodnicy przebiegają się w pomieszczeniu świetlicy wiejskiej, która służy im za szatnię, ale na tym wygody się kończą, mimo iż trochę lepiej jest ze sprzętem i piłkami. Sami grają za "Bóg zapłać". Żeby jeszcze boisko było odpowiednie. Nie raz w czasie meczu sędzia niczym policjant z "drogówki" kieruje ruchem, ponieważ sąsiadowi akurat zachciało się jechać na pole, a że droga do obejścia wiedzie przez boisko, trudno, siano nie może zamoknąć, a żywina zgłodnieć.

"Mamy plan nowego boiska, które zostanie usytuowane przy szkole – będzie służyć dzieciom i klubowi" – zapewnia "Adam" Bagiński. Nostalgia za starą ply-

tą jednak pozostanie. Specyficznie zlokalizowana, w centrum wsi, obok szosy, otoczona domami, tak że mecze można oglądać nie wychodząc z zagrody. Przez 50 lat gospodarze nie chcieli, by mecze rozgrywano gdzie indziej, mimo iż szkło do okien było towarem deficytowym jak każdy inny produkt. Gęsiom i kaczkom też się tu podoba, i w zamian równiutko strzygą trawę, odwalając za ludzi robotę przy utrzymaniu murawy.

Piłkarze ze Stróż liczą na awans. "Start mieliśmy dobry. Jak przyjdą chłopcy wojska, to jest szansa na awans. W ostatnich meczach pokonaliśmy Grabno 3:0 i Jasień – 2:1. Zwycięstwo w lidze byłoby pięknym prezentem na jubileusz 50-lecia klubu" – mówi prezes Bagiński.

Do najlepszych zawodników należą: bramkarz **Dariusz Majcher** oraz **Paweł Kopeć**, **Paweł Wielowski**, **Wojciech Szewczyk** i **Janusz Siemiński**. W składzie są ponadto: **Jarosław Szewczyk**, **Roman Sułkowski**, **Dariusz Byrgiel**, **Krzysztof Goryl**, **Łukasz Soska**, **Marcin Piechnik**, **Marcin Bacia**, **Zbigniew Bieniek**, **Kazimierz Nadolnik**, **Marek Bocheński**, **Wiesław Wielowski**, **Jacek Średniawa**, **Kazimierz Sowa** i **Jerzy Malik**. Drużynę trenuje **Wojciech Szewczyk**, pracownik ukowy Akademii Rolniczej, który dojeżdża na mecze z Krakowa i jest zarazem kierownikiem zespołu. Niedługo będzie bronił doktorat!

O następców prezes się nie obawia. Chętnych do gry jest zawsze wielu, a w dodatku jego synowa **Stanisława** powiła w kwietniu zeszłego roku trzech (!) chłopców: **Miłosza**, **Sebastiana**, i **Dominika**. Te "orlęta" są gwarantem istnienia klubu w przyszłości. Urodziły się przecież w Stróżach, które żyją futbolem! (mn)